Nr. 262 (1734). Warszawa, Poniedziałek 25 Września 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 1700.—
bez odnoszenia „ 1500.—
na prowincji miesiecz. „ 1700.—
Zagranicą „ 2700.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **60** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Dnia 5-go listopada głosujcie w całej Polsce na 2.

Sprawa bliskiego Wschodu.

Porozumienie mocarstw osiągnięte.

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ WENECKĄ. OBIETNICE KOALICJI.

Paryż, 23 września. (PAT). Havas. — Konferencja, zajmująca się sprawą wschodnią, została zakończona dziś wieczorem zredagowaniem wspólnego zaproszenia państw sprzymierzonych, które podpisali Poincare, Curzon i Sforza, i które będzie natychmiast wysłane do rządu Angory. Nota powyższa zaprasza rząd Angory do bezzwłocznego wysłania przedstawiciela na zebranie w Wenecji lub gdziekolwiekindziej, na które zostaną również zaproszeni przedstawiciele: Anglji, Francji, Włoch, Japonji, Rumunji i Jugosławji. Nota zaznacza, że przedmiotem zebrania byłoby przeprowadzenie rokowań, mających na celu zawarcie definitywnego pokoju między Turcją a Grecją i państwami sprzymierzonymi. Sojusznicy będą w czasie rokowań chętnie popierali na konferencji sprawę przyznania Turcji Tracji aż po Marycę, łącznie z Adrjanopolem pod warunkiem, że kemaliści nie wtargną do strefy neutralnej. Rozumie się, że traktat będzie zawierał zarządzenia, mające na celu demilitaryzację pewnych stref dla zapewnienia skutecznej opieki (auspices) Ligi Narodów, wolności Dardaneli, Morza Marmora i Bosforu wreszcie obrony mniejszości rasowych i religijnych. Wojska sojusznicze opuszczą Konstantynopol, skoro tylko traktat wejdzie w życie.

OŚWIADCZENIE LLOYD GEORGE'A.

Wiedeń, 24 września. (PAT). — „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Lloyd George powrócił niespodziewanie ze swej letniej siedziby do Londynu i zwołał radę ministrów, którą, jak sądzą zapoznał ze stanem paryskich rokowań, prowadzonych przez lorda Curzona. Po posiedzeniu rady ministrów Lloyd George udzielił dziennikarzom ważnych wyjaśnień. Przedewszystkiem położył on nacisk na to, że Czanak musi być utrzymany. Anglja nie miała dotychczas nic wspólnego ze sporem między Grekami i Turkami. Turcja zawdzięcza Anglji i Francji więcej, niż któremukolwiek innemu państwu. Tem większą niegodziwością było z jej strony zamknięcie Dardaneli w czasie wojny światowej, co przyprawiło sprzymierzonych o ciężkie straty. Turcy ponoszą odpowiedzialność za klęskę aljantów na wschodnim terenie wojny, jak również za klęskę Rumunji. Przedłużyło to wojnę przynajmniej o dwa lata. Pokój na świecie musi być zapewniony. To też w jego interesie sprawa cieśnin musi być jasno rozwiązana.

Anglja pragnie przedewszystkiem, aby nic się nie stało, coby mogło naruszyć wolność cieśnin, ustala ona politykę zaakceptowaną przez sprzymierzonych w październiku 1918 r. W interesie pokoju europejskiego leży, aby wojna nie przerzuciła się z Azji do Europy. Sprawę wolności cieśnin ureguluje najlepiej Liga Narodów. Kiedy swego czasu Grecy dotarli do strefy neutralnej, aby zająć linję Czataldży i wtargnąć do Konstantynopola, gen. Harrington wystosował wówczas do Greków wezwanie, którego treść była analogiczną do wezwania przesłanego obecnie Kemalowi. Anglja działa bezstronnie zarówno w stosunku do Turków, jak i do Greków.

Oświadczenie swe zakończył Lloyd George ponownem zaznaczeniem, że w interesie pokoju leży, aby cieśniny oddane zostały pod ochronę Ligi Narodów.

PROPOZYCJA BUŁGARSKA W SPRAWIE TRACJI.

Londyn, 24 września. (PAT). Havas. Pełnomocni ministrowie Bułgarji w Londynie, Paryżu i Rzymie złożyli rządom: angielskiemu, francuskiemu i włoskiemu notę, zawierającą propozycje Stambulijskiego utworzenia z Tracji państwa autonomicznego pod kontrolą Ligi Narodów.

KAWALERJA TURECKA W STREFIE NEUTRALNEJ.

Londyn, 24 września. (PAT). — Reuter donosi z Konstantynopola: Wczoraj kawalerja turecka wtargnęła do strefy neutralnej w okolicy Czanaku. Dziś przed południem wyznaczono konferencję między gen. angielskim, a parlamentarzami tureckimi.

WARUNKI ROZEJMU.

Leafield, 24 września. (PAT). P. R. — Rządy Anglji, Francji i Włoch użyją swego wpływu w tym kierunku, aby jeszcze przed otwarciem konferencji wojska greckie zostały wycofane na linję, która zostanie ustalona przez generałów państw sprzymierzonych w porozumieniu z władzami tureckiemi i greckiemi. Wzamian za to rząd angorski nie wyśle przed zwołaniem konferencji, ani też podczas jej trwania żadnych wojsk do strefy uznanej prowizorycznie za neutralną, ponadto wojska tureckie nie przekrocza Dardaneli, ani Morza Marmora.

Dla ustalenia wyżej wspomnianej linji, mogłoby nastąpić natychmiastowe spotkanie między Mustafą Kemal-Paszą a generałami państw sprzymierzonych w Mudania lub Ismidzie.

Wybory na Górnym Śląsku

Katowice, 24 września. (PAT). — Minister Darowski z wojewodą Rymerem dokonał objazdu wszystkich okręgów, w których odbyły się wybory do sejmu śląskiego. Stwierdzono, że wybory odbywają się w całym kraju spokojnie dzięki działalności policji powiatowej, która wywiązuje się ze swych obowiązków zadawalająco. Minister Darowski odjeżdża w poniedziałek wieczorem do Warszawy.

Połączenie partyj socjalistycznych Niemiec

Norymbergja, 24 września. (PAT). Wolff. — Karol Kautsky został wybrany przewodniczącym komisji, która ma wypracować nowy program połączonych partji: socjalistów niezależnych i socjalnych demokratów.

Przesilenie parlamentarne w Czechach

Praga, 24 września. (PAT). Pol. radjo. Benesz przybędzie tu w czwartek w celu załatwienia spraw niecierpiących zwłoki i powróci do Genewy w sobotę, aby uczestniczyć w ostatecznych rokowaniach w sprawie Austrji.

Prasa zauważa, że przybycie prezydenta rady ministrów pozostaje w związku z przygotowaniami do jesiennej sesji parlamentarnej. Zdaniem prasy parlament będzie zwołany natychmiast, skoro tylko nowy gabinet zapewni potrzebny spokój dla prac parlamentarnych.

Umowa handlowa sowiecko-węgierska

Budapeszt, 24 września. (PAT). B. K. Według doniesień dzienników rokowania handlowe, prowadzone przez przedstawicieli węgierskich i rosyjskich w Berlinie, doprowadziły do zawarcia umowy w sprawie dostarczenia kilkuset wagonów ropy z Kaukazu dla rafinerji węgierskich. Transport odbywałby się do listopada przez Morze Czarne i port w Rjeć

Zamordowanie Dzierżyńskiego

WIADOMOŚĆ POTWIERDZA SIĘ.

Paryż, 24 września. (PAT). — Agencja Havasa potwierdza wiadomość o zamordowaniu słynnego terorysty przewodniczącego czrezwyczajki Dzierżyńskiego. Zamach zręcznie przygotowany, został wykonany w piątek w chwili, w której Dzierżyński sądził, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Stanowisko przewodniczącego czeki objął Peters, jako następca Uryckiego. który również został zamordowany przed trzema laty.

Ruch wyborczy

SPRAWDZANIE SPISÓW WYBORCÓW!

Do wszystkich Komitetów, mężów zaufania i ogółu towarzyszy i towarzyszek P. P. S.

Od 15-tego września do 29-go tegoż miesiąca, codziennie przez 6 godzin w lokalach wyborczych Komisji Obwodowych będą wystawione do przejrzenia spisy wyborców każdego obwodu wyborczego do Sejmu i do Senatu. Każdy towarzysz i towarzyszka muszą pójść do lokalu Komisji Obwodowej w obwodzie, do którego należą i sprawdzić, czy są w spisie umieszczeni. Jeżeli są pominięci, muszą sami, albo za poradą miejscowych komitetów partyjnych, lub partyjnych biur wyborczych złożyć reklamację na ręce Prezesa Wyborczej Komisji Obwodowej. Zaznaczamy przytem, że o ile kto nie dopilnuje powyższych wskazówek i nie upomni się o swoje prawo wyborcze i to do dnia 29-go b. m., ten straci swój głos, a tem samem zwiększy szanse wrogów politycznych klasy robotniczej.

Do przeglądania i kontroli listy wyborców należy nakłaniać towarzyszów pracy, krewnych i sąsiadów. Wszyscy niech dopilnują swego prawa wyborczego!

CENTRALNY KOM. WYK. P. P. S.

Cztery olbrzymie wiece w Warszawie.

WIEC W MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA.

Szereg wieców zapowiedzianych na dzień wczorajszy przez partję naszą zapoczątkował wiec w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Należy stwierdzić, że w miarę zbliżania się terminu wyborów wzmaga się zainteresowanie wiecami P. P. S. Prawie w tym samym czasie, kiedy odbywał się wiec w Muzeum odbywały się trzy inne w trzech różnych punktach miasta, a pomimo to już o godz. 10 sala była szczelnie zapełniona, a setki osób odeszło, nie mogąc się dostać na salę.

Wiec zagaił tow. Semenowicz, udzielając głosu tow. Szulcowi, który nawoływał do wytrwałości i nieugiętości w walce ze reakcją, wskazując jako przykład odstraszający dzieje i smutny epilog kiereńszczyzny w Rosji, której kardynalnym grzechem była słabość.

Tow. posel N. Barlicki daje szczegółowy obraz tych warunków, w jakich pracował pierwszy Sejm Ustawodawczy, z którego końcem kadencji zamyka się pierwszy okres w dziejach odbudowanej Rzeczypospolitej. Cały okres czteroletni istnienia Konstytuanty był jednym długim szeregiem utarczek i walk ze wzmagającą się reakcją.

To, co reprezentacji robotniczej udało się w Sejmie tym zdobyć, to trzeba było poprostu pazurami z gardzieli reakcji wydzierać. Tak było z reformą rolną, tak było z prawami robotniczemi, tak było z Konstytucją. Jakim był Sejm takiemi były wszystkie rządy, jakie od upadku rządu Moraczewskiego kierowały polską nawą państwową. Brak wytycznej linji, bezprogramowość, niezdecydowanie — oto wspólna cecha rządów od Paderewskiego zacząwszy, a skończywszy na obecnym rządzie. Żaden z nich nie zdobył się na otwartą i energiczną walkę z drożyzną. To też nikomu w Polsce w ostatnich latach tak dobrze się nie żyło, jak paskarzom. Jeśli zdarzyło się, że paskarza wprowadzono do więzienia, to wnet drugiemi drzwiami go wypuszczano. Najbardziej nietykalną osobą w Polsce stał się paskarz.

Wezwaniem do skupienia się w szeregach, do wytrwałości, do pracy, do jedności robotniczej w obronie zdobytych praw i w walce o dalsze zdobycze tow. poseł Barlicki zakończył swe jak zawsze bogate w treść i piękne pod względem formy przemówienie.

Następnie przemawiała *tow. Praussowa, radna*

st. miasta Warszawy. Popularny i przystępny sposób przemawiania, właściwy tow. Praussowej oraz sam temat o zagrożonej ochronie lokatorów, stanowiący obecnie przedmiot niepokoju i zainteresowania wszystkich mieszkańców miast, sprawił, że tow. Praussową słuchano z zapartym tchem (właśnie „z zapartym tchem" — panie Nowaczyński!), przerywając co chwila przemówienie burzą oklasków („burzą" — właśnie „burzą" — panie Nowaczyński!). Apelem do kobiety - robotnicy tow. Praussowa zakończyła przemówienie.

Ostatni wreszcie mówca *tow. Tad. Szpotański* ostrzegł proletarjat pracujący przed słuchaniem podszeptów wrogów klasy robotniczej, którzy w dobie wyborów stają się naraz najżyczliwszemi przyjaciółmi mas robotniczych.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" (właśnie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" — panie Nowaczyński — przysięgam na pańską... uczciwość!).

r. b.

NA WOLI

Drugi wiec odbył się pod gołem niebem na Woli około cmentarza prawosławnego. Osób zebrało się koło 5,000. Przewodniczył z nadzwyczajnym taktem i spokojem tow. Kowalczyk. Nastrój uroczysty. Przemawiali tow. Szczypiorski (dwukrotnie), radni Piłacki i Ziółkowski. Przemówienia wszystkich naszych towarzyszy wysłuchane były z nadzwyczajnym zainteresowaniem i zrozumieniem powagi obecnej sytuacji.

Bardzo podniosłe było przemówienie bezpartyjnego robotnika z fabryki Lilpopa, ob. Bednarczyka, który wykazał iż robotnik może walczyć tylko w imię Socjalizmu i uzasadnił to swoje przemówienie wyczerpującymi wywodami. Proste, szczere proletarjackie przemówienie wygłosił tow. Siemiątkowski. Udzielono też głosu komuniście, który się swym wystąpieniem tylko ośmieszył.

NA PRADZE.

Wiec trzeci odbył się na Pradze na otwartym placu koło kościoła przy ul. Kawenczyńskiej. Przewodniczył tow. Lewącz. Osób przeszło 6 tysięcy. Przemawiali tow. Jaworowski (dwukrotnie), Gonerko, jakiś dopuszczony do głosu ksiądz, który nawoływał do miłości i zgody, dalej komunista, wreszcie tow. Dąbrowski, który nie zadając sobie wiele trudu zmiażdżył formalnie ględzenie komunisty.

Wśród największego skupienia słuchaczy wysłuchano przemówienia przedstawiciela socjal-rewolucjonistów rosyjskich, który znalazłszy się przypadkowo na wiecu poprosił o głos. Eserowiec ten mówił o raju bolszewickim, czrezwyczajkach, prześladowaniu socjalistów, dwunastogodzinnym dniu pracy w Rosji Sowieckiej i wszystkich mękach jaki rosyjski lud pracujący przechodzi dzięki obecnemu ustrojowi sowieckiemu. Mówca przestrzegał robotników polskich przed komunistami tutejszymi, którzy są przecież tylko integralną częścią Moskiewskiej Centrali. Zakończył okrzykiem na cześć P. P. S. i wezwaniem aby polska klasa pracująca w imię własnych korzyści głosowała na listę Nr. 2.

Mowa przedstawiciela socjal - rewolucjonistów rosyjskich była przyjęta przez zebranych owacyjnie. Zakończył wiec tow. Jaworowski, który w odpowiedzi księdzu powiedział, że partja nasza religji nie zwalcza; protestować natomiast musi przeciwko nadużywaniu ambony kościelnej dla agitacji przeciwrobotniczej.

NA OCHOCIE.

Czwarty wiec odbył się na Ochocie, gromadząc około 3 tysięcy osób. Przewodniczył tow. Żerkowski. Przemawiali tow. Szczypiorski (dwukrotnie), Praussowa, Żerkowski, Mamczar i przedstawiciel „Zw. Pr. Miast i Wsi". Ten ostatni mówił bardzo umiarkowanie i ostrożnie, nie rzucając żadnych oszczerstw pod adresem P. P. S., mówiąc jedynie o bolączkach życia robotniczego. To też zebrani słuchali go początkowo spokojnie. Dopiero kiedy zaczął nawoływać do głosowania na Nr. 5 — rozległy się głośne protesty i wrzawa, utrudniająca mu dokończenie przemówienia.

Na wszystkich wiecach zebrani oświadczyli gotowość swą do głosowania na listę Nr. 2 i rozeszli się po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru".

R. W.

KANDYDACI URZEDNIKÓW I MIESZCZAN KRAKOWSKICH.

„Naprzód" donosi, że zrzeszenie urzędnicze w Krakowie wystawia własną listę kandydatów, na której figurują: b. wiceminister skarbu dr. Byrka, dr. Kazimierz Bauda, dyr. Banku Małopolskiego w Krakowie, oraz prof. Uniw. Kutrzeba.

Kandydatami demokratów krakowskich są: prezydent ministrów dr. Juljan Nowak, przewodniczący izby rękodzielniczej w Krakowie Kossobudzki i dr. Ignacy Landau.

Chruszczobród.

(Korespondencja własna)

Dnia 10 września r. b. odbył się tu, koło kościoła, I wielki wiec przedwyborczy, zwołany przez Kom. dzieln. P. P. S. „Wysoka". Przewodniczył tow. Majewski, referował tow. Zieliński.

Pomimo, iż nieliczna garstka zwolenników Zw. prolet. miast i wsi, wśród której znajdowali się ludzie w stanie nietrzeźwym, zakłócała spokój i porządek na wiecu, wiec udał się w zupełności, a zebrani, nie zwracając uwagi na grupkę krzykaczy, wysłuchali przemówienia tow. Z. z wielką uwagą i pietyzmem.

Wśród okrzyków na cześć P. P. S. przyjęto rezolucję, wyrażającą zaufanie klubowi posłów P. P. S i stwierdzającą, że zebrani głosować będą na listę P. P. S.

Po wiecu pepeesowskim grupka komunistów urządziła swoje zebranie, na którem występowała tylko przeciw P. P. S., ale i tu dostała odprawę.

Kikół.

(Korespondencja własna).

W miasteczu Kikole, odległym o 8 klm. od Lipna, założyliśmy przed kilku tygodniami organizację P. P. S. Kilkudziesięciu towarzyszy zapisało się do partji.

W drodze powrotnej z wiecu w Mazowszu 17 b. m. nasi towarzysze - mówcy wstąpili do Kikoła, aby odbyć zebranie organizacyjne. Choć miało to być zebranie członkowskie, jednak w ciągu kilkunastu minut przybyło 300 ludzi z całego miasteczka i urządziliśmy wiec przdwyborczy w sali Strażnicy. Przemawiali tow. tow. Hedke i Zygmunt Piotrowski.

Wiecownicy, w największym spokoju i zainteresowaniu słuchali wywodów mówców socjalistycznych, solidaryzując się z nimi. Wiec odbył się bez przygotowania, a nawet bez zapowiedzi, powiódł się znakomicie. Obywatele - wyborcy z miasteczka i okolicy przejrzeli i postanowili przy wyborach oddać gromadnie głos na listę Nr. 2 P. P. S.

Mazowsze (pow. Lipno).

(Korespondencja własna).

Pierwszy wiec przedwyborczy P. P. S. we wsi Mazowsze, powiat lipnowski, odbył się w niedzielę 17 września. Wiec zgromadził wszystkich ludzi, przybyłych do kościoła z okolicznych wsi i folwarków w liczbie 1,500 osób.

Przemawiali tow. tow. Kleczkowski i, jako główny mówca, tow. Zygmunt Piotrowski.

W dyskusji zabrał głos miejscowy organista, który zaczął wychwalać „dobrych" panów i księży i wzywał do „jedności". Robotnicy rolni i chłopi nie chcieli go słuchać i tylko dzięki apelowi naszego prezydjum, dano dokończyć niefortunnemu organiście. Odpowiedział mu cięto tow. Kleczkowski. Organista poprzednio już pobiegł na plebanję i sprowadził księdza proboszcza Pokrzywińskiego, ale i jego nie chcieli słuchać parafjanie, wyraźnie mu okazując, że gołosłownemi twierdzeniami chce zbić argumenty naszych towarzyszy. Wykazał mu to tow. Piotrowski, podkreślając, iż w odpowiedzi na słowa prawdy socjalistycznego mówcy zdobył się jedynie na pogróżki i wyzwiska pod adresem socjalistów.

Wiecownicy wznieśli gromki trzykrotny okrzyk: „Niech żyje P. P. S.", a w końcu w odpowiedzi na oszczerstwa księdza pod adresem Piłsudskiego — krzyknęli trzykrotnie: „Niech żyje Piłsudski!"

Można sobie wyobrazić wściekłość proboszcza, gdy zobaczył, iż tak zupełnie stracił wpływ na swoich parafjan!

Zblizka i zdaleka.

KONGRES SOCJOLOGICZNY.

W pierwszych dniach października zbiera się w Wiedniu kongres socjologiczny międzynarodowy. Nie wiem, dlaczego, ale tak już jest na świecie, że wszystkie inicjatywy muszą być dublowane. Przed laty trzydziestu Francuz René Worms powołał do życia instytut socjologiczny międzynarodowy, którego sam został sekretarzem. Instytut ten zbierał się co lat parę, posiadał kilka organów naukowych, w tej liczbie jeden francuski, dotychczas pod redakcją Wormsa wychodzący (w Paryżu), oraz nieoficjalny włoski, nieoficjalny amerykański. Ten sam inicjator powołał do życia Towarzystwo socjologiczne francuskie. Za przykładem tego towarzystwa powstały towarzystwa socjologiczne we Włoszech, w Anglji, w Niemczech, w Austrji. Przed wojną Niemcy zwoływali dwukrotnie, jeżeli mnie pamięć nie myli, kongresy socjologiczne (niemieckie).

Teraz dowiadujemy się, że włoski socjolog, Francesco Cosentini, profesor w Turynie, organizuje kongres socjologiczny międzynarodowy i poprzednio powołał do życia instytut międzynarodowy socjologiczny (Turyn). Organem tego instytutu jest czasopismo, wychodzące nieregularnie p. t. „Vox Populorum" (Głos Ludów). I w pierwszym tygodniu października odbędzie się w Wiedniu zjazd międzynarodowy, na który zaproszeni zostali i polscy pisarze socjologiczni.

Na porządku dziennym kongresu znajdują się przeróżne tematy. Zarówno z dziedziny socjologji czystej, jak i z socjologji stosowanej. Kongres dzieli się na sześć sekcji. Prawo międzynarodowe obejmuje kwestje o prawach i obowiązkach narodów, o sytuacji prawnej mniejszości narodowych i o kooperacji umysłowej międzynarodowej. Druga sekcja dotyczy zagadnień ekonomicznych: waluty, handlu międzynarodowego, odbudowy Austrji. Sekcja trzecia dotyczy sprawy rozbrojenia. Czwarta — bezrobocia, emigracji, orjentacji zawodowej. Piąta — spraw kobiecych. Szósta wreszcie — walki przeciwko zatruciom społecznym (alkoholizm) i walki przeciwko zwyrodnieniu rasy.

Pozatem w sekcji socjologji ogólnej będą rozpatrzone: Przyczyny rewolucji i sposoby ich uprzedzania; zasada względności w zastosowaniu do nauk społecznych, stosunek socjologji i statystyki.

Taki oto jadłospis socjologiczny otrzymają uczestnicy kongresu, którzy, oczywiście, nie wszyscy będą wygłaszali odpowiednie referaty. Nas — socjalistów polskich — wiele z postawionych na porządku dziennym kwestji interesuje bardzo blisko: wszystkie kwestje, związane z zagadnieniem „Pracy" (sekcja czwarta), sprawa mniejszości narodowych, która tyle sprawiła przykrości przedstawicielom Polski na kongresie przyjaciół Ligi Narodów w Pradze; w Wiedniu znajdą się z całą pewnością ci sami ludzie: przedstawiciele Litwy, Rusini, Niemcy i Żydzi. I znowu wytoczony będzie wielki akt oskarżenia, na który oby znalazła się inna odpowiedź, niż wychodzenie za drzwi z rezolucją, czy bez rezolucji. Interesować nas będzie też sprawa rewolucji i metod uprzedzania rewolucji społecznych. Tu pewnie bolszewizm będzie przedmiotem uwagi.

Nie wiem, w jakim stosunku przedsięwzięcie profesora Cosentini'ego znajduje się do dawniejszego przedsięwzięcia profesora Worms'a. Nie wiem, czy było potrzebne. Czy ten drugi grzyb w barszczu socjologji był konieczny i czy rozłam ten był poważnemi uwarunkowany przyczynami.

A możebyśmy zdobyli się na Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Przed laty snuł się podobny pomysł w kilku głowach socjologów polskich. Zamierzano w ten sposób uczcić pamięć znakomitego socjologa Ludwika Gumplowicza. Zamierzano stworzyć bibljotekę jego imienia. Bóg wie tylko, co wszystko zamierzano powołać do życia. Towarzystwo socjologiczne miałoby wiele u nas do powiedzenia. Wszystkie problematy, rozpatrywane z wysokiej kazalnicy wiedeńskiej mogłyby tu u nas być wygotowane, przemyślane, skodyfikowane. Na wszystkie oskarżenia, zgłaszane przez mniejszości narodowe, przez cudzoziemców, jedna

Kanaś.

Nie znacie Kanasia? Tyle o nim wciąż słyszycie! Dawno go nie widziałem i byłbym pewnie zapomniał na zawsze, gdyby nie letnie wywczasy. Spotkałem go, mianowicie, po szesnastu latach, wypełnionych „wojną i pokojem". Odżyły dawne wspomnienia, wrażenia i wynurzenia. Odżyła cała historja naturalna Kanasia. Bo to jest cała historja.

Jaki jest rodowód Kanasia? Prezes jednej z instytucji rolniczych, słynny gospodarz i organizator przyjmował praktykantów rolnych. Pewnego dnia — tak opowiadał — zgłosił się do niego bliski sąsiad, właściciel ziemski z młodzieńcem i rzekł: „panie prezesie kochany, przywiozłem ci Kanasia...

— Kanasia? to niby syn pański.

— Tak, to niby od „kanalji". Nicpoń. Ja z niego nic nie potrafię zrobić. Pan prezes ma żelazną rękę, może potrafi. Przecież to syn, żal, żeby na psy poszedł.

I Kanaś został praktykantem. Musiał pracować jak parobek. Imię zostało. Pani prezesowa, panny, koledzy praktykanci, sąsiadki — wszyscy nazywali go Kanasiem. Ksiądz dziekan Polidor, który go widywał w niedzielę na obiedzie u pana prezesa, twierdził, że imię swoje Kanaś sam przyniósł na świat. A ks. Polidor był najświetniejszym fizjonomistą i psychologiem w swoim dekanacie: czytał z ręki, z kart przepowiadał przyszłość i wyswatał całą okolicę. Kanasia nie lubił, mówił, że ma cygańską rękę.

Spotkałem Kanasia poraz pierwszy w r. 1906. Uciekając przed pogonią szpiclów carskich, znalazłem schronienie na czas pewien u najzacniejszego podówczas przyjaciela, opodal Warszawy. Przyjaciel ten odwiedził mnie, aby mi powinszować, że mnie wypuścili z kozy i wręczając koszyczek najpiękniejszych truskawek, mówi: „Muszę ci opowiedzieć coś prawdziwie ciekawego. Czy ty znasz Kanasia?

— Znam trochę z dawnych czasów. Chodziliśmy na przepiórki, kiedy praktykował u prezesa. Zachowałem najgorsze o nim wspomnienie.

— Kiedy dziś jechałem na kolej, spotkałem go na szosie. Woła radośnie: „już strajków rolnych nie będzie, Bezmaski siedzi w kozie". Biedaczek nie czytuje gazet albo poprostu dowiedział się o twojem aresztowaniu przypadkowo. Żebyś widział radość na jego bawolej gębie! Kiedym ją zobaczył, powiedziałem sobie: poczekaj hyclu! „Ależ Bezmaski jest wolny, wczoraj go widziałem.

— To jego nie powieszą! Niema sprawiedliwości na świecie. Ja, żebym go spotkał, kiedy ze sztucerem chodzę, tobym go zastrzelił.

— Ejże?

— I miałbym zasługę przed Bogiem i Ojczyzną".

Gdy po paru tygodniach znalazłem się pod gościnnym dachem przyjaciela, spotkałem się pewnego dnia z Kanasiem. Nie rozmawialiśmy ze sobą jak tylko przy kolacji. Siedzieliśmy w bawialni przy kominku, bez lampy. Ksiądz Polidor i panie — jakie urocze, miłe, ciekawe czy Kanaś grał w winta w sąsiednim pokoju.

Pani Marja, ta sama, która zjechała umyślnie do Warszawy, aby być obecną na wiecu P. P. S. (pod firmą tygodnika „Ogniwo") i podczas przemówień naszych powiewała czerwoną chusteczką z galerji Filharmonji, pani Marja miała go zapytać — Kanasiu, jakże tam ze sztucerem?

Kanaś zalał się krwią i próbował udawać, że nie wie o co chodzi. Karta mu nie szła, przegrywał i był zły. Przy kolacji siedział obok p. Marji, prawie naprzeciw mnie. Zerkał w moją stronę. Czułem, że o mnie jest mowa. Po kolacji wyszliśmy wszyscy na papierosa do kancelarji. Rozmowa od pogody i zbioru kartofli zeszła na ogólną. Byli i tacy, którzy chcieli wiedzieć, co będzie z rewolucją. Kanaś słuchał. Nie chciałem mówić i wyszedłem. Gospodarz za mną: „nie chcesz mówić w obecności Kanasia, masz rację. On nietyle z nikczemności, ile z głupoty wygada wszystko gubernatorowi, kiedy do niego na kaczki przyjedzie.

— Gubernatorowi?

— Tak, on jest zawsze w przyjaźni z gubernatorem, z każdym gubernatorem. Przyjmuje go i bywa u niego. Nie jeździmy do gubernatora, ale przyjmujemy Kanasia, bo jego stosunki mogą się przydać. Gospodarować jest trudno, kiedy się ma najeźdźców przeciwko sobie. Z chłopami nie można sobie dać rady. My wszyscy mamy tutaj serwituty, więc musimy być w zgodzie z władzą, inaczej każdy zatarg przegrany. Cóż począć — podłe to, ale gdybym nawet wyłamał się i zaczął wojnę prowadzić z Kanasiem, pozostałbym odosobniony. Inni powiedzieliby tylko, że jestem głupi. Teraz nie czas na powstanie.

— Od tego macie przecież P. P. S. Ona się pokrwawi, a wy będziecie wywijać jedwabnemi chusteczkami na wiecach, a później będziecie mieli język polski w szkole i w gminie i będziecie pepesowcom wymyślali od bandytów.

— Ja nie jestem Kanaś.

...Kiedy po wielu latach znalazłem się znowu w tej okolicy, pani Marja nie wywijała już czerwoną chusteczką. Przeciwnie. Wszystkich dawnych bogów, wszystkich bohaterów uważała za bandytów, za „zdradzieckich najmitów wrogów naszych, którzy podminowują większą własność ziemską i rozbudzają pożądliwości i zawiści rzesz łaknących podzielić się łupem, wydartym obszarnikom", jak pisze ksiądz Polidor w gazecie. (Ks. Polidor nie daje rozgrzeszenia tym, którzy i które nie głosują na listy przez niego polecane).

Przyjaciel mój postarzał się ale przyjaźń jego pozostała bez zmiany dla mnie. Opowiada mi często o dawnych swoich sąsiadach. Kanaś uciekał z Moskalami, z gubernatorem, ale z drogi wrócił i w najlepszej zgodzie żył z „landratem" okupacyjnym. Był to ten sam „gubernator". Taki sam podlec, tylko nie taki sam głupiec. Kanaś tak się zbliżył z Niemcem, że jeździł do niego do Prus Wschodnich, kiedy „landrat" na urlop do rodziny wyjeżdżał. Kanaś miał zawsze sztuczne nawozy, nie robił szarwarku, szmuglował, ile wlezie i nie robiono u niego rewizji, zachował miedź jaką posiadał, nie oddał dzwonów z kościołka ani Moskalowi ani Niemcowi... Zbogacił się na wojnie, dokupił dwa znaczne folwarki. Kandydował do Sejmu w r. 1919, ale przepadł. Zdystansował go ludowiec. Z chłopami żyje źle. Miał ostre strajki rolne, jakiś czas był bez służby folwarcznej. Postarzał się ale nie zmądrzał. Podczas inwazji bolszewickiej ledwo można go było na front wyprawić. Po dwu tygodniach wrócił z dwoma końmi. Oburzyło to sąsiadów i musiał pod groźbą bojkotu konie i siebie samego do dyspozycji władzy wojskowej oddać z powrotem. Opowiadał szeroko, że ma otrzymać krzyż walecznych, ale go nie nosi, więc pewnie i nie otrzymał.

I oto po szesnastu latach spotkałem znowu Kanasia. Popasałem w powiatowem mieście pomiędzy jednym a drugim wiecem. Trzeba było schronić się przed ulewą do zajazdu zwanego hotelem dawniej „Pod trzema koronami", dziś „Europejskim". W zakopconej sali restauracyjnej wokoło dużego stołu siedziała gromada rozpolitykowanych mieszczan i odświętnie ubranych starszych i, jak widać, zasobniejszych gospodarzy. Wśród nich na pierwszem miejscu kochany mój Kanaś. Poznałem go po głosie zgrubiałym i zapitym. Zadygotało we mnie serce. Przyjrzałem mu się ostrożnie, zdaleka. Nie chciałem, by mnie poznał.

Postarzał się i zatył nieco. Łysina przeświecała okazała, szyja nabrzmiała, bródka siwiejąca. Żołądek widać zdrowy, poważny, pękaty. Kanaś był przy głosie. Czytał coś z gazety i tłomaczył. Był to jeden z tych niezliczonych artykułów agitacyjnych, z których wynika, że Polska byłaby najszczęśliwszym krajem gdyby nie Naczelnik Państwa, lewica, Żydzi, socjaliści. Usłysza-

mamy odpowiedź: „to jest kłamstwo!" A jednak zagadnienie mniejszości narodowej istnieje wszędzie, nietylko w Polsce. Wszędzie też ono będzie musiało być rozwiązanem. Irlandja otrzymała prawie niezależność. Gdyby o tem kto lordowi Beaconsfield powiedział na kongresie berlińskim 1878 roku — byłby spadł z fotela! Nietylko Salisbury nie byłby uwierzył, ale i sam Parnell — przetarłby oczy, nie dowierzając wzrokowi! Milczenie nie jest metodą badania i rozwiązywania tych zawiłych, bolesnych, ciężkich spraw.

Socjologja może nam pomóc zdobyć przynajmniej świadomość trudności i obowiązku. Myśleć państwowo jest znacznie trudniej, niż myśleć folwarcznie, obszarniczo, albo po chłopsku. I własność ziemska zna serwituty, a kto z niemi się porał, wie, że łatwiej kulę bilardową rozgryźć, niż od serwitutu się uwolnić. A jednak uwalniają się ludzie od serwitutów. Zaczyna to się od wojny domowej, od grabieży i cięcia lasu — a kończy u rejenta albo w Urzędzie Ziemskim.

Socjologowie polscy mieliby u nas wdzięczne pole do pracy.

H. B.

Kronika sejmowa.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE PLENARNE.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdują się trzy projekty ustaw skarbowych: o dalszej emisji banknotów, o pożyczce złotej i o ustaleniu wartości złotego polskiego.

SAMORZĄD DLA GALICJI WSCH.

Komisja konstytucyjna, pomimo niedzieli obradowała wczoraj nad projektem ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności w województwach Wschodniej Małopolski. Za podstawą projektu przyjęto redakcję podkomisji, która, jak wiadomo, opierała się przy ustalaniu tekstu projektu na przedłożeniu rządowem o samorządzie w Galicji Wschodniej i na wniosku p. Głąbińskiego o powszechnym samorządzie. Projekt podkomisji uchwalono z nieznacznemi zmianami, jedynie w art. 5 usunięto ustep, postanawiający, że wybory do sejmików odbywają się na ogólnych podstawach. Przeciwko temu zaoponowali przedstawiciele P. S. L., Wyzwolenia i P. P. S., którzy złożą votum mniejszości na plenum.

Pozatem przedstawiciele P. S. L. i Wyzwolenie zastrzegli sobie vota mniejszości do kilku innych artykułów, poza ogólnym wnioskiem tow. Niedziałkowskiego o autonomji terytorjalnej.

Sprawa samorządu dla Galicji Wschodniej weidzie na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

PLAKATY PRZEDWYBORCZE.

W generalnym sekretarjacie P. P. S., Warszawa, ul. Warecka 7) są do nabycia plakaty przedwyborcze po 20 mk. za sztukę następującej treści:

„Polska Partja Socjalistyczna. Jeśli chcesz dowiedzieć się: jak dotąd pracowali socjaliści dla robotników i robotnic, dla włościan i włościanek; jakie są ich dążenia i co chcą na przyszłość dla ludu uczynić i dlaczego przy wyborach powinniście głosować na Nr. 2, t. j. na kandydatów P. P. S., przyjdź na Wielki Wiec Przewyborczy P. P. S., który odbędzie się dnia......, w....., o godz.... Przemawiać będą tow. tow..... *Komitet P. P. S.*".

Jak widać z przytoczonej powyżej treści, plakaty mogą mieć zastosowanie dla każdego wiecu przedwyborczego, organizowanego przez P. P. S. Pożądanem jest, aby poszczególne Komitety P. P. S. nabywały w większych ilościach plakaty, przez co zaoszczędzą niepotrzebnych kosztów przy drukowaniu własnych ogłoszeń.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. PPS. niniejszym wzywa sekretarzy komitetów dzielnicowych oraz poszczególnych towarzyszy, którzy wzięli bloczki 300 markowe na fundusz wyborczy o wnoszenie zebranych sum do kasy O. K. R. oraz o branie nowych bloczków.

OKR. Warszawa-Podmiejska wzywa wszystkie komitety dzielnicowe do natychmiastowego wpłacania do kasy OKR. Warszawa-Podmiejska (Warecka nr. 7) między 5—7 wieczór na ręce dyżurnego towarzysza wszystkie posiadane pieniądze, zebrane na Fundusz Wyborczy, bez pozostawiania przewidzianych 25% zebranych sum na cele miejscowe wyborcze.

OKR. Warszawa-Podmiejska komunikuje, iż w celu porozumiewania się z komitetami dzielnicowymi i poszczególnymi towarzyszami ustanowiono dyżury stałe od 5 do 7 wieczór codziennie, prócz niedziel i świąt, w lokalu „Robotnika" przy ul. Wareckiej nr. 7. Dyżurują: w poniedziałki tow. Jan Pankiewicz i Tadeusz Rudziński, we wtorki — Szczepan Taff, w środy — Stanisław Dąbrowski, w czwartki — Zygmunt Paszkiewicz i Edward Rej, w piątki — Stanisław Szczepaniak, w soboty — Roman Kęsicki.

Uprasza się komitety dzielnicowe o zwracanie się w sprawach partyjnych i wyborczych do wyżej wymienionych dyżurnych towarzyszy.

Dzielnica Jerozolimska. W środę dn. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu z mężami zaufania.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek dn. 25 b. m. o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. W poniedziałek dn. 25 bm. o godzinie 7-ej w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązkowska. W poniedziałek dn. 25 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. W poniedziałek dn. 25 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa OKR. We wtorek dn. 26 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Dzielnica Grochowska. We wtorek dn. 26 bm. o godz. 7 w lokalu przy ul. Brukowej 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Zarząd robotniczego zespołu śpiewaczego komunikuje, że prace chóru już się rozpoczęły. Życzących należeć do zespołu prosimy o zgłaszanie się we wtorki i piątki o godz. 7 i pół.

Koło szewców i kamaszników PPS. We wtorek dn. 26 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6 m. 4, odbędzie się zebranie koła.

Koło krawców PPS. We wtorek dn. 26 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6 m. 4 odbędzie się zebranie koła.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek dn. 25 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy.

O NOWĄ UMOWĘ W PRZEMYSLE NAFTOWYM.

Dziś rozpoczynają się we Lwowie konferencje robotników naftowych z przemysłowcami z powodu wypowiedzenia dotychczasowej umowy oraz przedłożenia pracodawcom przez robotników nowych postulatów.

Związek zawodowy służby domowej. Dnia 1 października r. b. odbędzie się zebranie zarządu związku służby domowej w lokalu Leszno 48 o godz. 4 i pół po poł. Tow. tow.! Stawcie się wszyscy! Sprawy bardzo ważne.

Z prowincji.

Lipno.

(Korespondencja własna).

Zjazd delegatów Zw. zaw. robotników rolnych powiatu lipnowskiego.

W niedzielę, dn. 10 września, po odbytym wiecu przedwyborczym P. P. S. odbył się zjazd Związku robotników rolnych powiatu lipnowskiego.

W zjeździe wzięło udział przeszło 40 delegatów z poszczególnych kół folwarcznych, a nadto blisko 350 towarzyszy - członków Zw. zaw. rob. rolnych, w charakterze gości.

Przewodniczył zjazdowi *tow. Wojtysiak* z Chełmicy, który zarówno w swem przemówieniu, jak i przewodnictwie wykazał b. wiele wyrobienia. O sprawach organizacyjnych powiatu referował *tow. Raczkowski*, instruktor Związku na powiat lipnowski, a o sprawach całej organizacji *tow. Bastek z Warszawy*, przedstawiciel Głównego Zarządu. Oba referaty zostały przyjęte z uznaniem.

Do zarządu powiatowego zostali wybrani jednogłośnie tow. tow.: Borowicz, Wojtysiak, Grabowski, Komorowski, Jóźwiak, Olejnik i Rzymkowski. Sekretarzem na powiat Lipno zostanie energiczny tow. Raczkowski.

Pod koniec zjazdu przyjęto rezolucję, która wypowiada się za dalszą energiczną pracą dla dobra Związku, a w sprawach politycznych za działalnością Polskiej Partji Socjalistycznej. Rezolucja przyrzeka poparcie w kampanji wyborczej kandydatom P. P. S., oraz, że w dniu wyborów robotnicy rolni, małorolni i bezrolni oddadzą swe głosy na listę P. P. S., jako przedstawicielki swych interesów. Zaproszony do przemówienia *tow. Zygmunt Piotrowski* zaapelował do zebranych, aby w obecnej kampanji wyborczej stanęli twardo przy P. P. S. Wywody tow. Piotrowskiego przyjęto oklaskami.

Fornal.

Grójec.

(Korespondencja własna).

Dnia 3 sierpnia r. b. odbyło się tu doroczne zebranie Centr. Zw. Kółek Roln., w którem wzięli udział przeważnie obszarnicy i bardzo bogaci chłopi; było również kilku małorolnych. W prezydjum zasiedli (jako prezes — obszarnik Racięcki z Kościszewa), sami obszarnicy, oraz jeden gospodarz, ale endek, poseł Orzechowski.

Przedstawiciel Zarządu Gł., referując sprawę „Produkcja rolna", podkreślał, że zboże obszarnicy sprzedają za bezcen, bo za 60% cen zagranicznych. Dalej twierdził, że rząd popełnia zbrodnię, zabraniając wywozić zboże, bez zapytania nawet Centr. Zw. Kółek Roln., który jest nie mniej w tych sprawach kompetentny od Rady ministrów. Następnie narzekał, że rząd obszarnikom, którzy są „bardzo biedni", zupełnie nie udziela pożyczek, a przeciwnie nakłada bardzo duże podatki i daniny na ziemian.

Oczywiście jednogłośnie przyjęta została rezolucja, domagająca się prawa wywozu zboża za granicę i sprzedawania go za walutę zagraniczną.

Niezłe są apetyciki agrarjuszy naszych. Możemy z tego wnioskować jaka orgja paskarstwa rozpoczęłaby się, jakie szalone skoki drożyzny, gdyby endecy i zamożni chłopi zdobyli większość w Sejmie!

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nr. 33.

Polecamy wydawnictwa własne i w większej ilości nabyte:

Czapiński K. poseł na Sejm. Bankructwo bolszewizmu. Str. 100. Mk. 500.

— Czy socjaliści mogą walczyć razem z komunistami? Kwestja międzynarodówki i „jednego frontu" proletarjatu. Str. 48. Mk. 250.

— Dokąd kler prowadzi Polskę? (Mowy sejmowe, wygłoszone w debacie konstytucyjnej). Str. 94. Mk. 400.

Czerwony Sztandar. Album ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwieńskiego. Str. 32. Mk. 250.

Hutnik J. Żelazny dzwon. Poezje. Str. 104. Wydanie zwykłe mk. 500, na welinie mk. 600.

Młot Fr. Worek Judaszów, czyli rzecz o klerykaliźmie. Przerobił i uzupełnił Z. Klemensiewicz. Wyd. III. Str. 100. Mk. 500.

Dnia 27 b. m. t. j. w środę odbędzie się zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych na Zakład Wychowawczy „Nasz Dom" w Pruszkowie.

Kronika.

STAN POGODY

(według Państw. Instytutu Meteorologicznego).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12,°8, najniższa 3,°2.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Wzrost zachmurzenia i opady w Polsce Zachodniej, na wschodzie i północo-wschodzie przeważnie pogodnie, nieco cieplej, wiatry z kierunków zmiennych.

Otwarcie trzech nowych szkół. W ubiegłą sobotę wydział szkolny magistratu m. Warszawy, oprócz wspaniałego gmachu szkoły tramwajowej, przejął jeszcze 3 nowe budynki szkolne lekkiego typu świeżo wykończone na Pradze: przy ul. Grochowskiej (w pobliżu targu końskiego), przy ul. Białołęckiej (Pelcowizna) i przy ul. św. Wincentego (na Bródnie). Wspomniane budynki szkolne mają po 7 lub 8 izb szkolnych jasnych i hygjenicznych, nadto salę rekreacyjną lub obszerny korytarz. Obok budynków szkolnych są domki przeznaczone na mieszkania dla nauczycieli lub służby szkolnej. Wydział szkolny w ciągu tygodnia budynki te umebluje, poczem szkoły powszechne będą uruchomione.

Linja okrętowa Gdańsk—Halifax—Nowy Jork. W listopadzie r. b. otwarta będzie stała pasażerska komunikacja okrętowa pomiędzy Gdańskiem a Halifaxem w Kanadzie i Nowym Jorkiem. Komunikację tę otwiera „White Star Line".

Kursa ogólnokształcące dla dorosłych: Kancelarja kursów wieczorowych Stowarzyszenia pracowników Poczt i Telegrafów, ul. Miodowa 14 (lokal szkoły W-go Kołodziejczyka) komunikuje, że wykłady na kursie III rozpoczynają się dn. 25 września r. b. o godz. 6 i pół wiecz. i na kursie VII — dnia 2 października r. b. W dalszym ciągu przyjmuje się zapisy do nowotworzących się grup od klasy III do VIII włącznie. Program średnich szkół Państwowych. Opłata niska. Ulgowe warunki dla wojskowych i pracowników państwowych. Szczegółowych informacji udziela kancelarja kursów w godz. 6—8 wiecz.

Pokaz hodowlany bydła simenthalskiego, urządzony staraniem Komitetu Tow. Gospodarskiego odbędzie się w dniach 4 i 5 października 1922 w Stanisławowie. Bliższe szczegóły w czasopismach rolniczych oraz biurach wszystkich kooperatyw rolniczych.

Uzdrowisko dla dzieci gruźliczych. Magistrat zamierzając przeznaczyć znaczniejszą sumę na budowę uzdrowiska dla dzieci gruźliczych w Zakopanem, polecił wydziałowi szkolnemu wejść w porozumienie z zarządem budowy uzdrowiska, celem ustalenia, na jakich warunkach byłyby przyjmowane do uzdrowiska dzieci szkolne z Warszawy w razie udzielenia przez miasto subsydjum na budowę.

Zjazd dyrektorów wydziałów przewozowo-taryfowych wszystkich dyrekcji kolejowych odbył się we Lwowie dn. 19 i 20 b. m. Zjazd powziął szereg uchwał w sprawie regulaminu oddziałów kolejowych dyrekcji K. P., wykazu odległości taryfowych i uzupełnienia tego wykazu, oraz uchwałę co do wydania spisu stacji kolejowych.

Stowarzyszenie wychowańców b. 7-klasowej Szk. Handlowej w Będzinie. W dniach 8, 9 i 10 września b. r. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd maturzystów b. będzińskiej 7-kl. Szkoły Handl. z lat 1908—1916, przy udziale blisko sześćdziesięciu uczestników, w tym 9-iu profesorów. Uchwalono założyć Stowarzyszenie wychowańców tej szkoły. Realizację postanowień zjazdu, t. j. ufundowaniem tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. kolegów, poległych w walce o niepodległość, wydaniem monografji o szkole i okazaniem pomocy koleżeńskiej potrzebującym — zajmie się Zarząd Stowarzyszenia, złożony z pp. St. Dippla, A. Frenkla, E. Gemborka, K. Kierzkowskiego, J. Neumanna, J. Pietrzyka, J. Ryppa i Wł. Wróblewskiego. Tymczasowa siedziba zarządu mieści się u St. Dippla w Warszawie przy ul. Pięknej nr. 34, m. 8, tel. 149-92, dokąd wszyscy zainteresowani winni się zwracać po informacje.

łem jednak coś nowego: Polska nosiła miano „Piłsudji". Audytorjum słuchało Kanasia uważnie i z namaszczeniem. Niektóre wyrazy bardziej soczyste, powtarzało lubieżnie, bezgłośnie, ruchem warg. Złorzeczenia dziennikarza wyrastały im jakgdyby z serca. Kość z kości, krew z krwi! Kanaś aż się zachłysnął z zadowolenia. I obwodząc swemi bawolemi oczami zgromadzenie napotkał moje spojrzenie. Zawahał się. Tryumf w oku zgasł. Oczy spuścił, po chwili podniósł je znowu, ale już w moją stronę nie patrzył.

Furman wszedł na salę, aby mnie uprzedzić, że czas jechać. Wstałem i zacząłem zbierać manatki. Wstał i Kanaś. Doszedł do mojego stolika.

— Nie omyliłem się przecież — wołał radośnie posykując — poznałem Pana odrazu. Tyle lat. Słyszałem, że Pan wrócił. Ale co Pan w naszych stronach porabia? Może Pan kandyduje? Bo ja do Senatu jestem przez partję postawiony. Podobno mam szanse przejść.

— A to się spotkamy. Tylko nie w Senacie. Ale na wyborach. Mam cenzus wyborczy w pańskim okręgu. Muszę przecież zaznaczyć obecność socjalisty.

— Przecież Pan mnie nie zaszkodzi. Spotykaliśmy się dawnemi laty.

— Pan mówi o sztucerze?

Kanaś zasępił się. Zamyślił się. Kark mu krwią napłynął.

— To były głupie plotki tych kobiet. Czyżbym był taki idjota, aby podobne rzeczy gadać?...

Oczy kłamały słowom. Kanaś — miałem pewność — chwalił się sztucerem...

— Jabym bardzo pragnął pomówić z Panem. Tyle można się u Pana nauczyć. Teraz mamy Polskę i jest życie polityczne. Chodzę w niem jak w ciemnym boru. Nie ma się kogo poradzić.

— Ale przecież pan poucza maluczkich? Słyszałem przed chwilą piorunujące wywody które pan odczytywał. Czytał pan z takiem namaszczeniem, iż mogło się zdawać, że pan własny odczytuje artykuł.

— Co pan mówi? Kanaś i artykuł! To dla nich, dla rzeźników. Ja i pańskie czytuję gazety. Ale ich nie rozumiem. To takie kołomącenie, takie sprężynowanie...

— Co pan mówi? Koło...

— To pan nie zna gwary. Widać, że pan na wiecach chłopskich nie przemawia. Tak trzeba. „Kołomącenie", „sprężynowanie" — to znaczy, że ja nie rozumiem, czego wy chcecie. Ale wiem, że wy dużo umiecie i że często sprawdza się to, co przepowiadają wasi ludzie. Tylko wy nas chcecie ze wsi wypędzić, jak ten Maj, co to w Lublinie dowodził niedawno, że my więcej niepotrzebni i że ziemię sprzedamy, aby pojechać zagranicę i tam grać w karty...

— Wiem, pan dokupił drugie tyle ziemi w ostatnich latach. Czytałem.

— Tak. Udało się fortunkę zaokrąglić. Mówili wszyscy: Kanaś idjota. Pokazałem, że nie zupełny. Zaokrągliłem. Może pan zobaczy?...

— To z powodu rządów lewicowych i Piłsudji... o których pan tak głośno i wymownie mówił tym ludziom. Lewica wam „ziemię z pod nóg wydziera i Niemcom sprzedaje", nieprawda?

— To się pisze tak, bo „oni", (łypnął oczyma w stronę stołu) inaczejby nie zrozumieli, że mają na nas głosować. Im się wydaje że tu jest Francja? Ten rzeźnik święcie wierzy, że Naczelnik Państwa ma pięć żon i dwadzieścia samochodów, że jest bolszewikiem w zmowie z Trockim, że rządy nasze są żydowskie i bolszewickie. On tu wczoraj opowiadał na wiecu, że w jakimś kościele widział w trumience srebrnej relikwie dziecka zamęczonego szpilkami przez Żydów i że dlatego poprzysiągł Żydom wieczną zemstę — trzeba ci było widzieć co się działo. Aż ksiądz musiał mitygować...

Przykro było słuchać. Pożegnałem Kanasia. Odprowadził do bryczki i raz jeszcze prosił aby mu nie szkodzić... Widać było, że podejrzewał, iż w tym celu w jego strony zawitałem...

Henryk Bezimaski.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Ze Związku Osadników Wojskowych. W poniedziałek dnia 9 października b. r. o godz. 10 rano w lokalu Związku (Miodowa Nr. 1 III p.) rozpocznie się posiedzenie Rady Naczelnej C. Z. O. W. Na porządku dziennym, oprócz spraw bieżących, omówienie stanowiska osadników wobec wyborów, oraz sprawa wydawania własnego organu prasowego.

Odczyt o najaktualniejszych zagadnieniach polityki dnia odbędzie się w najbliższych dniach w sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak.-Przedm. 66). Mówić będzie dr. red. Wł. Włoch. Prelegent omówi również zależność, jaka zachodzi między polityką wewnętrzną a zewnętrzną. Całkowity dochód z odczytu przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe.

Walne zgromadzenie Pol. Czerwonego Krzyża odbędzie się dnia 30 b. m. w sali Stow. Techników (ul. Czackiego Nr. 3/5).

WYPADKI.

Rozbicie kasy ogniotrwałej. Po wycięciu sztaby żelaznej w oknie od strony podwórza, dostali się niewykryci złodzieje do lokalu biura podróży morskiej, mieszczącego się w sklepie frontowym przy ul. Elektoralnej nr. 35 p. f. „The Royal Mail Stephan Packiert Company". Tam włamywacze, z pomocą przyniesionych narzędzi, rozpruli bok kasy ogniotrwałej i zabrali niemal całą jej zawartość gotówki w walucie zagranicznej, a mianowicie: w dolarach, funtach szterlingach, frankach belgijskich, oraz markach polskich i niemieckich — na ogólną sumę 8 miljonów mk. pol.

Zaznaczyć należy, że ofiarą włamywaczy w r. b. pada już czwarte tego rodzaju biuro podróży i w każdem rozbito kasę ogniotrwałą. Jest to ostrzeżeniem dla pozostałych mnóstwa biur podróży, aby w nocy w lokalach tych ktoś ze służby nocował.

Zajście w kinie. Moszek Hekselman (Solna nr. 9), kuchmistrz, który od kilku miesięcy prowadzi ze swą żoną Kajlą-Karolą z Tardeów (Przejazd nr. 1) zatarg małżeński, onegdaj wieczorem podążał do kina „Momus" w galerji Luxemburga. Po drodze Hekselman zauważył, że jest śledzony przez kilku znajomych swej żony. Obawiając się zemsty z ich strony, Hekselman wchodząc do kina wyjął rewolwer i pogroził nim jednemu z najbardziej natarczywych, Wilhelmowi Landsbergowi (Nowolipie nr. 28). Ostatni wiedząc, że Hekselman nie posiada pozwolenia na noszenie broni, zawiadomił 12-ty komisarjat policji, skąd przyszło kilku policjantów, którzy w czasie przerwy chcieli wejść na widownię i aresztować posiadacza broni. Lecz na skutek interwencji gospodarza lokalu, policjanci zaczekali aż Hekselman sam wyszedł i odprowadzili go do komisarjatu. Na zapytanie czy posiada broń, Hekselman wyjął z kieszeni rewolwer, ale... z drzewa. Po tem niesłusznem oskarżeniu Hekselman spoliczkował Landsbergera. Wśród oczekujących przed bramą komisarjatu b. żony Hekselmana, matki jej, sióstr i jeszcze kilku innych, powstała nieoczekiwana konsternacja.

Tajemnicze zabójstwo. Wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł 20-letni Roman Alterman, rolnik, który przed dwoma dniami wyszedłszy wieczorem z mieszkania kuzyna swego Józefa Szeifenbauma we wsi Chrzanowie gm. Bliżne (pow. warszawski) — po wodę do studni, został postrzelony przez niewiadomego sprawcę z rewolweru w brzuch i lewe udo.

Krzykiem zatrzymał pociąg. Pociąg kolejki grójeckiej nr. 2, idący w stronę Warszawy przy zbiegu ul. Puławskiej i Rakowieckiej uderzył idącą przy torze 12-letnią Małgorzatę Zajdenberżankę (Rejtana nr. 4), która upadła i z przerażenia zaczęła krzyczeć. Na alarm pasażerów pociąg się zatrzymał, lecz po chwili dziewczynka podniosła się z ziemi i sama udała się do domu, gdyż żadnego szwanku nie odniosła.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj w południe na ul. Grójeckiej elektrowóz linji nr. 7, idącego w stronę Alei Jerozolimskich, uczepił się od strony zamkniętych drzwiczek 11-letni Czesław Bielawski (Dobosza nr. 4). Przed domem nr. 65 chłopiec, ujrzawszy nadchodzącego konduktora, zeskoczył w biegu ale tak niefortunnie, że potknął się, upadł i dostał się pod koła przyczepnego wozu tramwajowego, które obcięły mu lewą nogę wraz z dolną częścią brzucha. Po wydobyciu z pod tramwaju chłopiec zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Z sądów.

Świat przemysłowo-handlowy w opałach.

Przy ul. Miodowej m. 1 w domu Anny Goldbergowej istniała od szeregu lat firma handlowa „Piotr Ziemba i Sp.", zarejestrowana odpowiednio od 1917 r. w rejestrze wydziału Sądu Handlowego.

Po śmierci właściciela firmy, spadkobiercy jego, z racji przekształcenia się firmy, mocą aktu notarjalnego zarejestrowali ją w dn. 22 kwietnia r. b. zgodnie z wymogami prawa i dalej prowadzili handel w tymże domu.

Stąd pretensja ze strony właścicielki domu, która wystąpiła przed sąd pokoju za pośrednictwem adw. Stan. Orłowskiego przeciwko firmie w osobach jej zarządców o eksmisję z powodu, że pozwana firma bez zgody i wiedzy właścicielki domu, zarejestrowawszy się na nowo 22 kwietnia zajęła sklep i rozpoczęła handel.

Firma, działająca przez adw. Baumberga, broniła się tem, że jest jeno dalszym ciągiem dawnej firmy, a czy była dawniej zwykłą spółką, a obecnie — z ograniczoną odpowiedzialnością — nie zmienia to bynajmniej zasady, tembardziej, że w danym przypadku powódce żadna nie dzieje się krzywda.

Sąd pokoju 12 okręgu m. Warszawy, zważywszy, że powódka żąda eksmisji na tej zasadzie, że firma, jako jednostka prawna, będąc zarejestrowaną 22 kwietnia nie jest w umownym stosunku najmu z powódką, czyli, że nie posiada tytułu do lokalu, który zajmuje w domu powódki; że przekształcenie się firmy w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością jest sprawą wewnętrzną firmy, nie obchodzącą najmodawcy, którego powinno obchodzić jeno to, kto jest przedstawicielem i odpowiedzialną osobą tej firmy, że po za wymienioną zmianą natury formalnej żadne inne zmiany faktyczne nie zaszły, — powództwo właścicielki domu oddalił.

Nie zgodził się z tym wyrokiem obrońca Goldbergowej i wniósł skargę apelacyjną do instancji 2-ej.

Wyciągi z rejestru handlowego — mówi apelujący — stwierdzają, że pozwana firma, jako jednostka prawna powstała z chwilą jej nowego zarejestrowania, t. j. 22 kwietnia r. b. powódka zaś nie wyraziła zgody na zajęcie sklepu przez przekształconą firmę i dlatego winna być uznaną za korzystającą z lokalu bez tytułu.

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego pod przew. sędziego Różyckiego, podzielił te wywody, wyrok uchylił i nakazał eksmisję firmy z lokalu sklepowego z dniem 1 stycznia 1923.

Sport.

Polonja — Ł. K. S. (Łódź) 3:2 (0—0).

Wczorajsze zawody między mistrzem Warszawy „Polonją" a mistrzem Łodzi „Łódzkim Klubem Sportowym" zakończyły się zwycięstwem „Polonji". B. licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się z ogromnem zainteresowaniem zaciętej walce dwuch prawie równych sobie przeciwników. Bliższe szczegóły jutro.

Austrja — Węgry 2:2.

Wczoraj w Wiedniu odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentantami Austrji i Węgier, które zakończyły się wynikiem 2:2 (1:1). (PAT.).

Cracovia — Admira (Wiedeń) — 2:0.

Wczorajsze zawody piłki nożnej pomiędzy „Cracovia" a wiedeńską drużyną „Admira" zakończyły się wynikiem 2:0 na korzyść „Cracovii".

Zwycięstwo Carpentiera.

Havas. Carpentier zwyciężył w walce bokserskiej Battlinga Siki, odbierając mu w ten sposób championat świata półciężkiej wagi.

Teatr i muzyka.

TEATR REDUTA.

Tragedja Eumenesa, komedja w 4-ch aktach Tadeusza Rittnera.

Zimne to. Są to wszystko typy, albo raczej stanowiska, postawy myślowe. Autor przerzuca się z jednego stanowiska na drugie i każdemu na chwilę przyznaje słuszność, aby za chwilę pokazać je w zwierciadle wklęsłem. „Ta muzyka życia" brzmi bardzo chłodno i obojętnie.

Eumenes jest poetą i tylko w tej dziedzinie jest sobą — twierdzi tak przynajmniej autor. Tymczasem kaprys przypadku oraz lekkomyślność poety rzucają go w wir życia, każą mu zabijać tyranów, uciekać, walczyć z piratami, rozstrzygać sprawy wyraziste, realne. Takie zderzenie tęczy, albo może piany tylko — z granitem rzeczywistości — jest widowiskiem iście komicznem. Lecz jeśli widowisko to godne jest śmiechu bogów, to w sztuce śmiechu tego przeważnie nie słychać. Najwięcej pogody i lekkości ma chyba tylko akt drugi, w którym morderca tyranów - poeta popełnia omyłkę za omyłką. Policjanta bierze za tyrana, tyrana za jakiegoś biednego włóczęgę, zaś w pospolitej Ksantypie omal nie ujrzał — kochanki swej duszy. To nieustanne qui pro quo duchowe stanowi motyw przewodni komedji.

Lecz Rittner w tym utworze bardziej, niż w którymkolwiek innym, motyw, formę, wiedzę o człowieku, podstawia jako duszę, człowieka i treść. Nie stajemy tu wobec czaru twórczości in statu nascendi, ale wobec świadomości tego, czem jest twórczość i w jakich ona formach się przejawia. Jest to ironiczna zaduma o powikłanych sprawach tego świata, ale nie obraz tego świata w bezpośrednio działających na nas obrazach starć i konfliktów. Jeżeli podobny typ twórczości znajdujemy np. u Shawa, to nie zapominajmy o tem, że myśli swoje o świecie współczesnym przepuszcza pisarz angielski poprzez jędrne konkrety realizmu. To jego myślom nadaje ów tajemniczy blask prawdy przeżytej i przemyślanej do końca. To i nieustanna żywa polemika, jaką on prowadzi z widownią. Rittner w Eumenesie świat swej wyobraźni uznał za jedyną rzeczywistość. Dobrze. Ale nie umiał nam jej narzucić potęgą wyrazu scenicznego.

Być może, że te refleksje wydadzą się za ciężkie wobec zamierzonej przez poetę lekkości i pogody. Ale cóż nas obchodzą dobre chęci. Na nas działa realizacja tych chęci. — Zatem tu trzeba pomówić o realizacji scenicznej, o koncepcji reżyserskiej.

W „Reducie" Eumenes ukazał nam twarz ciężkiej komedji. Ironja miała odcień gorzko-kwaśny. Kochanowicz rzucał postać na scenę rysami gwałtownemi, które mówiły raczej o temperamencie melancholiczno-cholerycznym, aniżeli o wyobraźni lekkiego i lekkomyślnego wybrańca muz — kabotyna. Lekkość i figlarność kompozycji uwydatnili natomiast pp. Mysłakowska (Walerja), tyran (Zdzitowiecki z mistrzowską swobodą igrający rolą), p. Hohendlingerówna (Titelja) i dwaj zbóje (Czyński i Poremba). Już p. Krzewińskiego (kapitan piratów), humor miał w sobie chwilami odcień cięższego gatunku. W znacznym stopniu jednak ten charakter ociężałości, humoru piwnego, że tak powiem, narzuciły komedji dekoracje, rzucone w bryłach i kubach przytłaczających maleńką scenę. Np. karykaturalny okręt piratów, przeszarżowany w ogromie i wadze, wpakował się w trzeci akt i zapanował nad nim (co prawda, to i autor obciążył ten akt zanadto balastem dyskusji). Wskutek tej jaskrawości barw i brył, masek twarzy i figur, literacka zwinność djalogu sztywniała i żart nieraz był ołowiany. Grację, konieczną w tego rodzaju utworze, zachowały tamte osoby — zwłaszcza czarujący Zdzitowiecki. Z całej zaś komedji ultra literackiej pogodę, tęczowość i wdzięk miał przedewszystkiem akt drugi.

Zygmunt Kisielewski.

P. S. Dwaj augurowie, dwa warszawskie autorytety (jeden stary, drugi młody), orzekły, iż poziom teatrów stolicy jest tak niski z powodu „wygodnego zwyczaju" grania oryginalnych sztuk polskich. Nic natomiast nie mówi się o tandecie zagranicznej, która przez całe sezony nieraz zapaskudza sceny warszawskie... przeciwnie, proteguje się ją na wszelki sposób, zachowuje wobec niej z wyrozumiałością serwilistyczną. Miary najwyższe zaś stosuje się głównie do repertuaru polskiego. Tę zagadkową podwójną buchalterję nazwano nawet pompatycznie „racjonalnym poglądem świadomości narodowej". Uf!

O „świadomości narodowa" dziwnego nabożeństwa! Przecz zżymasz się tylko i wzdrygasz na mniej lub więcej przeciętne sztuki polskie, zasię dla obcej przeciętności masz snobistyczny okrzyk zachwytu i rozełkania? „Świadomości narodowa", żali nie jesteś przypadkiem rodem z parafjalnej giełdy teatralnej parszy-Warszawki?

Teatr Wielki. Dziś „Carmen".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu".
Teatr Polski. Dziś „Djabeł".
Teatr Mały. Dziś „Syn Casanowy".
Teatr Nowości. Dziś „Królowa Tanga".
Teatr „Komedja" gra nadal komedję Markiewicza „Nawrócenie łotra". Najbliższą nowością teatru będzie włoska komedja Enrico Bello p. t. „Szklanka panny młodej".
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień". Przedstawienie popularne.
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Urwis".
Teatr Nowy. Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro premjera operetki Oskara Straussa „Muzykanci".

Oświadczenie.

W sprawie z oskarżenia o najście mieszkania p. Izaaka Finkielsztejna, uznając, że postąpiłem względem niego nietaktownie i przepraszając go, składam 25,000 mk. na dom sierot przy ul. Krochmalnej nr. 92 do dyspozycji p. Anny Weinsztejn i oświadczam, że zajście całe wywołane zostało wskutek tendencyjnego wprowadzenia mnie w błąd przez żonę p. Finkielsztejna, z którą on pozostaje w fazie rozwodu.

Ignacy Rosenmann.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.